

Anna Brożek

Kilka uwag na marginesie artykułu Filipa Kawczyńskiego *Odpowiedzi na pytania z pytańnikiem „kto?”*

Zgadzam się z główną ideą zawartą w artykule p. Filipa Kawczyńskiego¹ – według mojej wiedzy po raz pierwszy wyraźnie wypowiedzianą – iż intuicyjnie rozumiana konkluzywność odpowiedzi jest cechą stopniowalną. Podpisuję się także pod pomysłem, aby eksplikacji pojęcia stopnia konkluzywności dokonywać *via* liczba kroków rozumowania, które musi przeprowadzić pytający, aby z uzyskanej odpowiedzi uzyskać interesujące go wypełnienie luki w wiedzy.

Dodałabym od siebie, że inną «stroną» tego pomysłu jest to, że pośredniość odpowiedzi jest stopniowalna: odpowiedź jest tym bardziej pośrednia, im więcej kroków inferencyjnych trzeba dokonać, aby dojść do odpowiedzi-wniosku.

Ponieważ jednak z pewnymi szczegółowymi uwagami p. Kawczyńskiego trudno mi się zgodzić, chciałabym pewne poruszane przez niego kwestie opatrzyć komentarzami, które nieco stępują ostrze krytyki zawartej w jego tekście (a skierowanej m.in. wobec moich poglądów).

1. Teza epistemiczno-syntaktyczna

Pan Kawczyński krytykuje w swoim artykule pogląd wiążący epistemiczną charakterystykę odpowiedzi z jej charakterystyką syntaktyczną. Nazwijmy taki pogląd „tezą epistemiczno-syntaktyczną”. Jest to w jego ujęciu pogląd, zgodnie z którym odpowiedzi w największym stopniu spełniające oczekiwania pytającego – to odpowiedzi, w których pojawia się nazwa własna jako wyrażenie wypełniające «epistemiczną lukę» komunikowaną w pytaniu.

¹ Kawczyński 2010.

Otóż p. Kawczyński przypisuje tezę epistemiczno-syntaktyczną – także mnie. Píše mianowicie: „Brożek i Ajdukiewicz zgodnie twierdzą, że odpowiedzi z nazwami własnymi są tym, co bezpośrednio i najlepiej spełnia oczekiwania epistemiczne pytającego”. Nie ukrywam, że w każdych okolicznościach miło mi się znaleźć w towarzystwie Kazimierza Ajdukiewicza. Trudno mi też protestować przeciwko takiej a nie innej interpretacji moich słów: skoro moje intencje tak zostały zinterpretowane, to najwyraźniej pisałam nie dość jasno. W tej sytuacji – skorzystam z okazji, aby sformułować swoje stanowisko w tej sprawie w sposób wykluczający (mam nadzieję) na przyszłość mylne jego interpretacje.

Jeśli chodzi o Ajdukiewicza, to w jego ekspozycji teorii pytań pojęcie ODPOWIEDZI pojawia się najpierw przy okazji definiowania *datum quaestionis*. Analizując pytanie „Kto odkrył Amerykę?”, Ajdukiewicz pisze:

Jakie zdania oznajmujące byłyby odpowiedziami na to pytanie? Oto np. takie: „Kolumb odkrył Amerykę”, „Cezar odkrył Amerykę”, „Napoleon odkrył Amerykę”. [...] Łatwo zauważyć, że wszystkie [te] zdania [...] mają ten sam schemat, tzn. dają się wszystkie uzyskać [...] ze schematu „x odkrył Amerykę” przez podstawienie stosownych nazw za zmienną x^2 .

Ajdukiewicz nazywa właśnie ów schemat *datum quaestionis* pytania. Kilka akapitów dalej Ajdukiewicz definiuje różne rodzaje odpowiedzi – i „odповідzią właściwą” nazywa zdanie powstające z *datum quaestionis* poprzez wstawienie nazwy w miejsce zmiennej³. Nie czyni jednak zastrzeżenia, iż ma to być nazwa indywidualna. To, co ma się znaleźć w odpowiedzi na pytania (dopełnienia) na miejscu niewiadomej pytania, określa on słowem „nazwa” lub ogólniej słowami „stała” i „wartość zmiennej”, chociaż jako przykłady tych podstawień w wypadku pytajnika „kto?” daje rzeczywiście imiona własne⁴. Natomiast wśród przykładów odpowiedzi całkowitych nie wprost Ajdukiewicz nie daje przykładów generalnych nazw jednostkowych.

W logice erotetycznej autorzy stosują na ogół – podobnie jak Ajdukiewicz – podwójną charakterystykę pojęcia ODPOWIEDZI WŁAŚCIWEJ (w literaturze częściej zwanej „odповідzią bezpośrednią”). W komentarzach zdających sprawę

² Ajdukiewicz 1965: 86–87.

³ Jak widać, Ajdukiewiczowska charakterystyka pojęć *DATUM QUAESTIONIS* i ODPOWIEDZI – «pachnie» (używając sformułowania, którego sam Ajdukiewicz użył w krytyce reizmu) błędnym kołem. Gdybym przed tym zarzutem miała bronić Ajdukiewicza, to powiedziałabym, że przy definicji *datum quaestionis* Ajdukiewicz posługuje się potocznym, intuicyjnym pojęciem ODPOWIEDZI, a następnie definiuje już nie intuicyjne, lecz wyspecjalizowane pojęcia.

⁴ Kropkę nad „i” stawiają natomiast komentatorzy Ajdukiewicza. M. Poletyło np. w haśle „Pytanie” (zob. Marciszewski (red.) 1988: 159) pisze już wprost o podstawianiu za zmienną nazw indywidualnych. Odnoszę wrażenie, że źródłem niektórych pseudoproblemów w zakresie semiotyki języka naturalnego bywa właśnie chwiejne używanie terminu „nazwa”.

z intuicji stojących za rozwiązaniami formalnymi charakteryzują odpowiedzi właściwe (*resp.* bezpośrednie) jako „zdania, które każdy rozumiejący pytanie powinien móc uznać za najprostsze, najnaturalniejsze dopuszczalne odpowiedzi na dane pytanie”⁵ lub też „wyrażenia, które odpowiadają bezpośrednio i precyzyjnie na dane pytanie, dostarczając dokładnie tyle informacji, ile jest wymagane”⁶. Później jednak – w formalnych częściach prac z zakresu logiki pytań – odpowiedzi bezpośrednie charakteryzowane są syntaktycznie.

W systemach logiki pytań ważne jest, aby wyróżnić po prostu zbiór stałych nazwowych nadających się na podstawienie niewiadomej – i uzyskać dzięki temu zbiór odpowiedzi właściwych. Ów zbiór podlega następnie różnym operacjom. W naturalnojęzykowych przykładach istotnie pojawiają się nazwy własne jako przykłady nazw podstawianych za zmienne. Umownie bowiem stałym nazwowym odpowiadają naturalnojęzykowe nazwy własne. Nie znaczy to jednak, że naturalnojęzykowym odpowiednikiem formalnych odpowiedzi właściwych (*resp.* bezpośrednich) są wyłącznie odpowiedzi z nazwami własnymi. Przyjmuje się po prostu, że takim czy innym zbiorem nazw nadających się do podstawienia za zmienną – dysponujemy. Logika niczego w tej sprawie nie przesądza: można uznać, że do tego zbioru należą tylko nazwy własne, ale można też dopuścić, że do owego zbioru należą np. wszystkie wyrażenia nadające się na «naturalne» wypełnienie epistemicznej luki, wszystkie deskrypcje określone, wszystkie skwantyfikowane deskrypcje nieokreślone itd. itp. Tak czy owak – logików erotetycznych należy zwolnić od odpowiedzialności za głoszenie tezy epistemiczno-syntaktycznej.

Zwracałam już uwagę⁷, że logicy-«upraszczacze», aby nie musieć przyznawać, że nie tylko nazwy własne nadają się na odpowiednie człony odpowiedzi właściwych, na wszelki wypadek dają przykłady pytań „kto?” i „gdzie?” – dla których łatwo jest podać przykłady takich elementów zakresu niewiadomej, które posiadają nazwy własne. Dystansowałam się od takiego upraszczania tej sprawy – zwracając m.in. uwagę na fakt, iż niekiedy oczekuje się w odpowiedzi właśnie nazwy generalnej – a nie indywidualnej⁸. Przypominałam także, że dla wielu pytańników naturalnojęzykowych nie da się takiego zestawu nazw własnych stworzyć (por. np. pytańniki „jaki?”, „po co?”, „dlaczego?”). Zestawy

⁵ Kubiński 1971: 12.

⁶ Belnap 1969: 127.

⁷ Brożek 2007: 89.

⁸ Por. tamże: „Sądzę, że reguły posługiwania się językiem naturalnym dopuszczają niekiedy podstawienia [...] [za zmienną w funkcji „x wygrał ostatni Konkurs Chopinowski” nazwy „najlepszy pianista urodzony w Nakle nad Notecią”] i każą uznać je za poprawne. Co więcej, są sytuacje, w których pytający, zadając pytanie typu „kto?”, wcale nie oczekuje odpowiedzi, w której padnie imię własne – gdyż np. imię własne w danej sytuacji nic pytającemu «nie mówi»”.

naturalnych wypełnień luk odpowiadających tym pytajnikom muszą zawierać wyrażenia niebędące nazwami własnymi⁹.

Przypomnę, że w myśl mojej definicji – odpowiedź bezpośrednia na dane pytanie to zdanie komunikujące wprost wypełnienie luki, której uzupełnienia chce pytający. Nie ma w tej charakterystyce mowy o nazwach własnych (choćby przyznaję, że w przykładach właśnie nazwy własne się pojawiają). Wyrażenie zresztą podkreślam, że różne typy odpowiedzi charakteryzuję na poziomie komunikacyjnym (a nie syntaktycznym czy semantycznym)¹⁰.

Reasumując – wydaje się, że za krytyką tezy epistemiczno-semantycznej stoi nieporozumienie.

2. Tzw. wynikanie epistemiczne

Pan Kawczyński posługuje się w eksplikacji pojęcia KONKLUZYWNOŚCI – pojęciem WYNIKANIA EPISTEMICZNEGO. Jestem – *generaliter* – za bardzo ostrożnym posługiwaniem się terminami „wynikanie typu P”. Wszystkie one ostatecznie redukują się do pojęcia WYNIKANIA LOGICZNEGO. Tak jest także w wypadku pojęcia definiowanego przez p. Kawczyńskiego. Przypomnę, że p. Kawczyński definiuje pojęcie WYNIKANIA EPISTEMICZNEGO (w przybliżeniu) w następujący sposób:

Zdanie *B* wynika epistemicznie ze zdania *A*, gdy *B* wynika logicznie z *A* w koniunkcji z elementami zbioru zdań $Z = \{Z_1, \dots, Z_k\}$, gdzie elementy *Z* są zdaniami, za pomocą których pewna osoba mogłaby wyrazić żywione przez siebie przekonania.

Jak widać, «epistemiczność» wynikania epistemicznego mieści się w całości w charakterystyce zbioru *Z*. Zauważmy, że gdybyśmy mieli w obecności zbioru *Z* w tej definicji i w jego pozalogicznej charakterystyce widzieć różnicę gatunkową wynikania określonego typu – to otworzyłoby nam to drogę do rozmnożenia różnych rodzajów «wynikań» *praeter necessitatem*. Moglibyśmy zdefiniować zgodnie z powyższym schematem np. „wynikanie muzykologiczne”, gdyby zbiór *Z* był zbiorem tez muzykologicznych, a „wynikanie prawnicze” jako takie, w którym zbiór *Z* byłby zbiorem zdań zawartych w tekstach prawn(icz)ych. Byłoby to może dopuszczalne, gdyby odpowiednie zbiory były dobrze określone. Na pewno tak nie jest w wypadku zbioru zdań wyrażających przekonania pewnej osoby¹¹.

⁹ Ajdukiewicz np. w wypadku pytajnika „jak?” jako elementy zakresu niewiadomej pytania podaje przysłowki („jasno”, „ciemno”, „mizernie”, „wspaniale” itd.). Jest skądinąd do rozważenia, pod jakimi warunkami można by te przysłowki uznać za stałe odpowiedniej kategorii.

¹⁰ Pojęcie FUNKCJI KOMUNIKACYJNEJ eksplikuję w II rozdziale cytowanej książki *Pytania i odpowiedź* (Brożek 2007).

¹¹ Powszechnie wyróżnia się np. oprócz wynikania logicznego wynikanie analityczne (*resp.* semantyczne) i kauzalne. I te pojęcia są w zasadzie sprowadzalne do pojęcia WYNIKANIA LOGICZ-

3. Kontekst poznawczy

W mojej ekspozycji teorii pytań i odpowiedzi, zaproponowanemu przez p. Kawczyńskiego pojęciu WYNIKANIA EPISTEMICZNEGO odpowiada pojęcie WYNIKANIA (zwykłego...) NA GRUNCIE PEWNEGO KONTEKSTU POZNAWCZEGO. Drugą różnicą pomiędzy moim rozwiązaniem a propozycją p. Kawczyńskiego jest to, że ja nie jestem przekonana co do tego, że to właśnie wiedza pytającego jest najlepszym (a już tym bardziej – jedynym) kandydatem na ów kontekst. Równie dobrze może to być wiedza pytanego – albo też jakiś wspólny im obu fundament poznawczy¹². Odwołam się do przykładu p. Kawczyńskiego. Wyobraźmy sobie następującą rozmowę:

A: Kto jest założycielem Zakładu Semiotyki Logicznej?

B. Prezes Polskiego Towarzystwa Semiotycznego.

A. Ale ja nie wiem, kto jest prezesem PTS.

B. Myślałem, że wiesz...¹³

Przy założeniu szczerości osoby B – mamy tu sytuację, w której osoba B jest przekonana, że jej odpowiedź na pytanie osoby A będzie dobrym wypełnieniem luki w obrazie sytuacji komunikowanej w tym pytaniu. Przekonanie to jest błędne – gdyż okazuje się, że osoba A nie żywi przekonania, którego posiadanie przypisuje jej osoba B.

4. Egzemplarze i typy

Pan Kawczyński uważa, że pojęcie WARTOŚCI POZNAWCZEJ ZDANIA (i, co za tym idzie, pojęcie KONKLUZYWNOŚCI ODPOWIEDZI) da się zdefiniować wyłącznie na

NEGO. Zestaw postulatów znaczeniowych (w wynikaniu analitycznym) i kauzalnych praw fizyki (w wynikaniu kauzalnym) – są to jednak zbiory stosunkowo jasno sprecyzowane. W wypadku tzw. wynikania epistemicznego – byłyby to zawsze zbiory *ad hoc*.

¹² Piszę: „Nie rozstrzygam jednak, czy «gruntem» dla związku między odpowiedzią pośrednią a bezpośrednią ma być właśnie kontekst poznawczy jako reprezentacja przekonań pytającego, czy może reprezentacja przekonań PYTANEGO, czy też jakiś wspólny im fundament poznawczy” (Brożek 2007: 149).

¹³ Warto może przypomnieć, że Zakład Semiotyki Logicznej został powołany do życia w 1972 roku i rzeczywiście jego inicjatorem – oraz kierownikiem do 1994 roku – był prof. Jerzy Pelc. Natomiast Polskie Towarzystwo Semiotyczne powstało w 1968 roku, a jego prezesem – a jak pisze prof. Pelc także „inicjatorem i architektem” (por. Pelc 1994: 331) był do 1991 roku (tj. do śmierci) prof. Stefan Żółkiewski. W naszym przykładzie rozmówcy powinni więc używać zwrotu „drugi Prezes Polskiego Towarzystwa Semiotycznego”, który to zwrot odnosi się do prof. Pelca – Prezesa PTS od 1993 do 2011 roku. Od 2011 roku funkcję tę pełni prof. Joanna Odrowąż-Sypniewska.

zdaniach-egzemplarzach. Pisze: „Niemożliwe jest dokonanie [...] oceny zdania [...] pojętego jako typ” pod kątem jego wartości poznawczej.

Tymczasem nic nie stoi na przeszkodzie, żebyśmy jednak «stypologizowali» pojęcie KONKLUZYWNOŚCI: potrzebny jest do tego tylko jeden krok: stypologizowanie kontekstu poznawczego. Mówiąc potocznie – zdanie *Z* jest wartościowe poznawczo dla każdego, kto nie miał zdania *Z* w zbiorze swoich przekonań.

Załóżmy, że zmienna ‘*z*’ przebiega zbiór zdań, zmienna ‘*Z*’ – zbiór zbiorów zdań, zmienna ‘*o*’ – zbiór osób, a zmienna ‘*t*’ – zbiór chwil. Otrzymujemy:

$$\forall Z \forall o \forall z \forall t [Z \text{ jest zbiorem zdań wyrażających przekonania osoby } o \text{ w chwili } t \rightarrow (\text{zdanie } z \text{ pojawiające się w chwili } t \text{ w obecności osoby } o \text{ jest dla osoby } o \text{ wartościowe poznawczo} \leftrightarrow z \notin Z)].$$

W formule powyższej wystarczy obustronnie «obciąć» relatywizację do osoby oraz parametr czasowy, żeby otrzymać:

Zdanie(-typ) z^* jest wartościowe poznawczo ze względu na zbiór zdań (-typów) $Z^* \leftrightarrow z^* \notin Z^*$.

Ktoś mógłby nazwać zaproponowaną idealizację „banalizacją”. Propozycja ta miała jednak tylko pokazać, że wobec oceny, że czegoś nie da się zdefiniować dla wyrażen-typów, trzeba zachować dużą powściągliwość. Podobną powściągliwość trzeba zachować przy ocenach, w których pojęcie zrelatywizowane do kontekstu zalicza się do pragmatyki. Pokazuje to też, że nawet tak proste rozróżnienie jak wyrażenie-egzemplarz – wyrażenie-typ wcale nie jest oczywiste i wymaga drobiazgowej eksplikacji¹⁴.

Mam jeszcze inne zastrzeżenia do definicji „wartościowości poznawczej”, zaproponowanej przez p. Kawczyńskiego. Przede wszystkim wydaje mi się, że tylko wtedy «pojawienie się» jakichś informacji jest dla nas interesujące, gdy tej informacji skądinąd szukamy lub gdy co prawda jej «aktywnie» nie szukamy, ale jest dla nas jakoś «potencjalnie» ważna. Nie należy do zbioru moich przekonań przekonanie wyrażane w zdaniu „W ciągu całego życia Chopin zakaszał 3000 razy” ani też przekonanie wyrażane przez negację tego zdania. Nie uznałabym jednak «pojawienia się» takiego zdania za interesujące dla mnie: nie jest dla mnie bowiem ważna liczba kaszlnięć Chopina (choć domyślam się, że była duża, z uwagi na to, że był chory na gruźlicę). Skądinąd w ramach erotetyki definiuje się pewne pojęcia lepiej odpowiadające terminowi „wartość-

¹⁴ Por. Brożek 2007, rozdz. 2, zawierający analizę relacji między semantyką a pragmatyką i ich powiązania z rozróżnieniem na wyrażenia-egzemplarze i wyrażenia-typy.

ciowość poznawcza” (przypomnę np. analizy prof. Andrzeja Wiśniewskiego i jego pojęcie IMPLIKOWANIA PYTAŃ).

5. Eksplikacja pojęcia KONKLUZYWNOŚCI

Jak wspomniałam na wstępie, ideę p. Kawczyńskiego, że konkluzyność warto eksplikować jako cechę stopniowalną, uważam za trafną. Zaproponowana przez niego eksplikacja pojęcia KONKLUZYWNOŚCI budzi jednak pewne moje wątpliwości.

Otóż p. Kawczyński przywołuje na początek eksplikację tego pojęcia zaproponowaną przez J. Hintikkę. Ten ostatni twierdzi, że uzyskana na pytanie „Kto zabił Cezara?” odpowiedź „Kasjusz” będzie dla osoby *o* niekonkluzywna, jeśli osoba *o* nie wie, kto to jest Kasjusz. Nasuwają się od razu pytania: Kiedy wiem, kto to jest Kasjusz? Czy wystarczy, że wiem o co najmniej jednej cesze, która mu przysługuje? Na przykład, że był wrogiem Cezara? A może wystarczy wiedzieć, że był Rzymianinem? Albo że był człowiekiem? Czy na pewno jest tak, że wartościowe poznawczo jest dla mnie zdanie orzekające o pewnym przedmiocie jakąś cechę tylko wtedy, gdy już wiem, że ten przedmiot posiada jakąś inną cechę?

Pan Kawczyński zastępuje niejasną charakterystykę Hintikki charakterystyką następującą: odpowiedź jest konkluzywna, gdy pytający wie, do czego odnosi się występujące w odpowiedzi wyrażenie jednostkowe. Niestety i ta charakterystyka budzi moje wątpliwości. Kiedy wiem, do czego wyrażenie się odnosi? Gdy potrafię zlokalizować czasoprzestrzennie jego desygnat? A jeśli pytam o obiekty idealne albo fikcyjne? A może i tu chodzi o znajomość co najmniej jednej cechy obiektu, do którego odnosi się nazwa użyta w odpowiedzi?

Niestety u p. Kawczyńskiego, podobnie jak u Hintikki, nie znajduję satysfakcjonujących odpowiedzi na tego rodzaju pytania. Przyznaję też otwarcie, że sama nie potrafię ich udzielić, a w konsekwencji nie potrafię dokonać satysfakcjonującej eksplikacji pojęcia KONKLUZYWNOŚCI.

Nie czuję się jednak zobowiązana do jej podawania – skoro w swojej ekspozycji teorii pytań i odpowiedzi nie posługuję się tym pojęciem.

Onus explicandi spoczywa na tych, którzy tego pojęcia potrzebują.

Bibliografia

- Ajdukiewicz, Kazimierz (1965), *Logika pragmatyczna*, Warszawa: PWN.
Belnap, Nuel (1969), *Åquist's corrections-accumulating questions sequences*,
(w:) J.W. Davis i in. (red.) *Philosophical Logic*, s. 122–132.

- Brożek, Anna (2007), *Pytania i odpowiedzi. Tło filozoficzne, teoria, zastosowania praktyczne*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.
- Kawczyński, Filip (2010), *Odpowiedzi na pytania z pytajnikiem „kto?”*, „Przegląd Filozoficzny” 2 (74), s. 251–267.
- Kubiński, Tadeusz (1971), *Wstęp do logicznej teorii pytań*, Warszawa: PWN.
- Marciszewski, Witold (red.) (1988), *Mała encyklopedia logiki*, Warszawa: Ossolineum.
- Pelc, Jerzy (1994), *Wizerunki i wspomnienia. Materiały do dziejów semiotyki*, Warszawa: PTS.